

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr 44 (182)

NIEDZIELA 28 Października 1962

Rok IV



KROPKA NAD I...

BYŁYM Z K.S.M.P. !

Jest was spora gromadka byłych druhów i druchen KSMP! W przeważającej większości założyście rodziny. Ułożyły się wam warunki życiowe lepiej nawet niż waszym rodzicom. Na marginesie waszego życia zostaje nieraz sporo czasu z którym nie wiadomo co uczynić. Tymczasem za ścianą waszego domu nadal działa i pracuje drogie wam kiedyś stowarzyszenie KSMP. —

Patrzcie na nie nieraz z łezką, szczególnie gdy nasuną się wspomnienia chwil górnych i chmurnych jakie tam przeżyście. Zebrania, zbiórki, wieczorki i próby teatru, tańców i śpiewu, wspólne wakacje, t. o. nowu podniosłe chwile z rekolencji, dni skupienia z święta patronalnego! Włożyście w tę pracę cały młodzieńczy entuzjazm. Stoczyście nieraz z rodzicami niejedną utarczkę, aby wam pozwolili wyjść na zbiórkę czy zebranie. A ileż to naciulaliście się tych marnych franków, żeby mieć coś w kasie, bo trzeba kupić stół do ping-ponga, stroje, przybrać świetlice, wyjechać tu i tam. Narzekaliście wtedy, że was starsi nie rozumieją, że żalują wam grosza, że nie mają dla was dobrego słowa! A teraz? Teraz tymi starszymi już jesteście wy sami. Teraz na was patrzą te młodzieńskie druhy i pełni jak wy entuzjazmu druhowie tak, jak wy kiedyś patrzyliście na starszych. Mają podstawę ku temu, aby u was szukać poparcia i pomocy, bo ich pracę lepiej rozumiecie.

Opowiadał mi kiedyś jeden z księży, że na jakimś ślubie, gdy błogosławił młodych z KSMP zdarzył mu się niespodziewany wypadek. Gdy miał wkładać obrączkę panu młodemu, młodzieniec zamiast podać rękę wstał, zbliżył się z godnością do sztandaru KSMP i ucałował go z widocznym wzruszeniem. Nie wiadomo czy panna młoda, też drużna KSMP, wiedziała o tym planie. Nie mniej jednak wszyscy obecni z księdzem włącznie przeżyli emocjonującą chwilę. Najpierw bowiem nie wiedzieli dlaczego młody człowiek odchodzi od ołtarza. Powtórnie nikt nie spodziewał się tego gestu w chwili, gdy młodzi raczej się zaieci soba, bo rozluźniają się więzy z dotychczasowym środowiskiem a buduje się nowe życie. Dla naszego jednak druha więzy z KSMP pozostały nadal nierozzerwalne. Tak jak kiedyś całował sztandar w dniu składania przysięgi wierności ideałom stowarzyszenia tak i teraz w kulminacyjnej chwili

ciąg dalszy na str. 2

Króluj nam Chryste !

Obchodzimy dziś uroczystość Chrystusa-Króla. Święto to spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem całego świata katolickiego, co jest najlepszym dowodem, że myśl w nim zawarta odpowiada nie tylko uczuciom katolików ale również najistotniejszym potrzebom duszy dzisiejszego człowieka.



W wielu krajach, i to nie tylko za żelazną kurtyną, Chrystus Król nosi koronę cierniową i ma zakneblowane usta...

Chrystus Pan w czasie Swego ziemskiego życia uciekał od entuzjazmu ludu, który chciał Go obwołać królem, i wybrał drogę ubóstwa i cierpienia „przyjawszy na się postać sługi”. A jednak majestat jakiś był z Jego postaci i narzucał się ludziom nieprzeparcie, bo nawet Piłat widząc Chrystusa w największym Jego upokorzeniu, pyta Go — czy jest królem, a Żydzi odczuwając ten sam majestat musieli się uciec aż do zaparcia się swych

najgorętszych pragnień narodowych i upodliwszy się nawet wobec wrogiego namiestnika rzymskiego, wołali: „nie mamy króla, jeno cesarza”.

Ludzkość wpatrując się przez przeciąg 20 wieków w Osobę Chrystusa Pana, zaczęła lepiej rozumieć i pojmować istotę królestwa Chrystusowego, które nie jest z tego świata lecz dla tego świata, i zaczęła Chrystusowi Panu wyrażać swoją cześć najgłębszą i poddaństwo, używając nazwy — **Chrystus — Król**.

Słowo i nazwa Chrystus-Król uprzymiśnia nam tę wielką i podstawową prawdę naszej Wiary świętej, że Chrystus Pan jest Bogiem, jest Stworzycielem, jest Odkupicielem całego rodzaju ludzkiego i dlatego nazwa ta prowadzi nas do zrozumienia naszych obowiązków względem Chrystusa Pana.

W dzisiejszych czasach może więcej niż kiedykolwiek przedtem potrzebowa, ludzkość przywieść przed oczy i uprzymiśnić zwierzchnicze prawo i władzę Chrystusa. Gdzie spojrzeć widzimy niepewność, lęk przed jutrem, poderwaną wszelką powagę ludzką, gdyż ludzie wzgardziwszy powagą Bożą, nie uszanują także i powagi ludzkiej. Siłą i z największym trudem utrzymuje się pokój zewnętrzny. Ludzkości potrzeba jedynego, stałego punktu oparcia i powagi. Nie kto inny jeno właśnie my katolicy winniśmy go ludzkości wskazywać, prowadząc ją do nieskończonych skarbów łask i szczęścia, jakie dzięki Chrystusowi-Królowi odnajdujemy w Bogu i Jego Kościele, my a nie kto inny mamy wzniesić sztandar Chrystusa-Króla, a wzniesić go tak wysoko, by go zobaczyć musiała cała ludzkość i poznać swe obowiązki wobec Chrystusa-Króla!

W tej służbie Chrystusowi-Królowi nie zapominajmy o tym, że dwom panom służyć nie można, że kto nie jest z Chrystusem, jest przeciwko Niemu, że nie wolno nam wchodzić w żadne kompromisy ze złem. Pamiętajmy, że szatan ofiarował Chrystusowi (kuszając Go) panowanie nad ziemią i wszystkie królestwa ziemi i chwa-

ciąg dalszy na str. 10

Pokój Pański

Dlaczego cmentarze, tak ponure i nieprzyjemne dla wieku młodego, stają się ze zbliżeniem starości miłym miejscem odpoczynku? Wielu z nas w dzieciństwie bało się cmentarzy. Potem, w wieku młodzięcym omijałyśmy je z antypatią, jak coś przypominającego nam o wstrętnym obowiązku, który jednak możemy odsunąć daleko w przyszłość.

Dopiero, gdy włosy zaczynają pobłyskiwać srebrnymi nićmi, a plecy się przygarbiają, zatrzymujemy się nieraz przed bramą cmentarną i patrzymy na nią niemal z utęsknieniem, a czasem wstępujemy koło krat jakiegoś grobu by podumać.

Idziemy ulicami miasta, na których wre życie: tramwaje i auta pędzą pełne ludzi, tłumy posuwają się wzdłuż chodników. Był czas, kiedy to wszystko nas bawiło i cieszyło, ponieważ obserwowaliśmy życie ze strony jego zewnętrznej; teraz wiemy, że olbrzymia większość tego tłumu, który zapelnia chodniki, tramwaje, autobusy i kamienice jest poruszana przez ciężką potrzebę życiową i ugina się pod ciężarem troski. Nauczyliśmy się czytać zdania ukryte wypisane w zmarszczkach twarzy ludzkich lub w bolesnym skurczu ust zamaskowanych przez pozorny uśmiech. Dlatego więc, spotykając raptem wśród fali przechodniów powolną procesję pogrzebową, wiemy, że zdąża ona ku twierdzy, przy bramie której stoi Anioł pokoju i broni wstępu wojnie. Świat może szaleć naokoło, lecz ani trąby samochodowe, ani reklamy świetlne, ani nawoływania handlarzy wszelkiego rodzaju nigdy nie przekroczą muru, za którym

zaczyna się panowanie wieczności. Takie wrażenie otrzymujemy w mieście. Może na wsi jest lepiej? Niestety! Wiosna jest spokojną i pogodną tylko wówczas, gdy jest oglądana przez okno pociągu pośpiesznego: białe chałupki tonące w kwitnących wiosną lub pozłoconych jesienią sadach, srebrna wstęga jakiejś rzeki, bydło powracające wieczorem z pastwiska, wszystko to tchnie pozornym pokojem i złudną szczęśliwością; lecz wystarczy zaglądnąć za te parkany, a tym bardziej przekroczyć próg jakiegoś domu, by czar się ulotnił. Wszędzie spór o miedzę, klótnia o spadek, proces u adwokata, płacz dzieci i przekleństwa dorosłych... I oto — na wzgórzu, nad tym morzem niedoli ludzkiej podnosi strzelistą wieżę dom Boży, kościół parafialny, a do stóp jego tulą się groby ozdobione krzyżami pod cieniem drzew wiekowych. Jest to cmentarz na ziemi poświęconej, „Campo santo”, „campo benedetto” (pole święte, pole błogosławione), jak mówią Włosi.

Panuje tam pogoda nieudana, swiergocą ptaki, a piła i siekiera — narzędzia chciwości ludzkiej nie mają dostępu do wierzb i brzoź płaczących. Dlatego i nie jeden z nas lubi wstąpić tam na chwilę, otrzeć czoło spocone we walce o byt i pomyśleć, że już niedaleko i nam do tego grodu szczęśliwych. Niedługo nastąpi czas, kiedy ludzie przestaną budzić nas ranem, posyłać tam, gdzie nie chce się iść, nie dopuszczać tam, dokąd się chce, czegoś od nas żądać, za co łajać i w ogóle niepokoić, tylko bezradnie wzruszą ramionami i powiedzą: — zmarł. Patrząc na te

krzyże czujemy, jakobyśmy i swój własny krzyż oparli na chwilę o czyjś grób, możemy więc wyprostować ramiona, posiedzieć i odetchnąć.

A jednak, czas wstawać! Daleko, czy niedaleko, trzeba dalej dźwigać swój krzyż życiowy, albowiem tylko ci spoczęli pod tym wysokim odznaczeniem wojska Chrystusowego, którzy donieśli go do końca, do tych oto bram. Życie ma swoje wymagania, lecz jeżeli jest ono raczej podobnym do wojny wszystkich przeciw wszystkim, aniżeli do zgodnego, braterskiego pochodu ludzi, którzy dążą do wspólnego celu, jeżeli przypomina ono przedpiekle zamiast być przedsiönkiem „szczęśliwości” obiecaniej nam w niebie, jesteśmy sami temu winni: widzimy krzyże tylko na kościołach i cmentarzach, a gdzie nie ma tego drzewa żywota i znaku pokoju, tam i pokoju nie będzie. Jeżeli usunęliśmy krzyż z życia publicznego, a czasem i prywatnego, w miejsce jego wkroczyła wojna. Chcemy pozbyć się wszelkich ciężarów i obowiązków, a krzyż jest bądź co bądź ciężarem... Lecz biada tym, dla kogo on przestał być ciężarem słodkim, „jarzmem, lekkim”! „Weźmijcie jarzmo moje na siebie, a ucicie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca: a znajdziecie odpoczynek duszom waszym” (Mat. 11, 29). A dla tych, którzy usiłują zrzucić ze swych ramion jarzmo Chrystusa, nie ma ani odpoczynku, ani pokoju.

Dokończenie ze str. 1

BYŁYM Z K.S.M.P.!

swego życia nie zapomniał o KSMP i podkreślił swą wierność i przywiązanie.

Nie jest łatwo pomagać KSMP, tak na własną rękę. Nie jest łatwo pozwolić w kontakcie z paczką młodzieży w której, jeśli jeszcze nie ma się tam własnych dzieci spotyka się same nowe twarze. A przecież więzy z ideałem tej organizacji pozostają. Nie od kogo innego, jak właśnie od swych byłych członków, KSMP spodziewa się poparcia.

Zapoczątkowane tu i tam koła seniorów KSMP stoją do waszej dyspozycji, aby w swoim starym towarzystwie od czasu do czasu się spotkać, pogwarzyć, niejednego dowiedzieć i w sposób zorganizowany nieść pomoc tym, którzy zajęli wasze miejsca. Jeśli już żadna inna wam organizacja nie odpowiada, to na pewno z przyjemnością spotkacie się w kole seniorów.

Wzruszającym był widok seniorów, byłych wychowanków Internatu Św. Kazimierza na tegorocznym zlocie we Vaudricourt. — Maszerowali tam księża, lekarze, inżynierowie, technicy. Nie wstydzieli się. Szli dumni. Witając ich burze oklasków zagłuszały dźwięki nie byle jakiej orkiestry.

Chyba jedno z moich najgorętszych marzeń się zrealizuje, gdy na najbliższym zlocie, pochód utworzą seniorzy KSMP. — Znajdą się wśród nich wszystkie zawody, pójdą księża i zakonnice. Młode zaś matki niech nie zapomną zabrać swych pociech, choćby we wózkach!

Walenty Tępak

EWANGELIA

NA UROCZYSTOŚĆ CHRYSTUSA KRÓLA

według św. Jana, rozdz. 18, 33-37

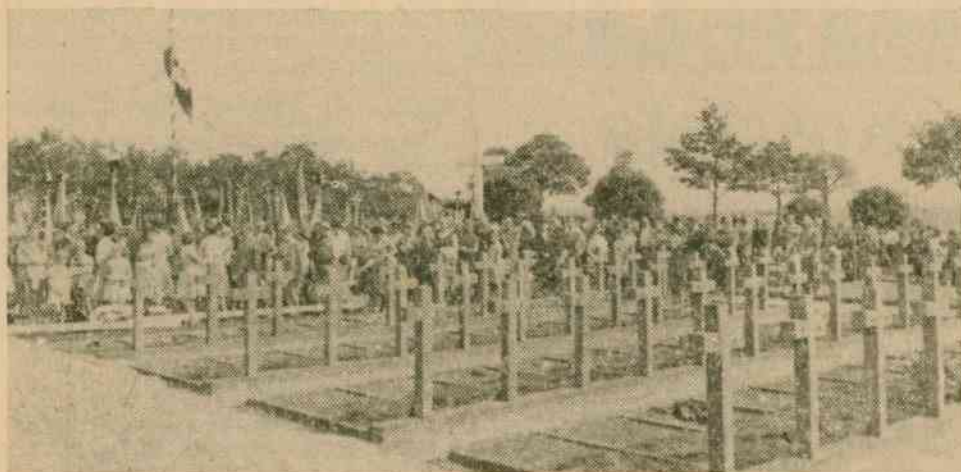
Wszedł tedy Piłat znowu do Pretorium, a wezwawszy Jezusa rzekł mu: Czy ty jesteś król żydowski? Odpowiedział Jezus: Czy sam od siebie to mówisz, czy inni ci o mnie powiedzieli? Odpowiedział Piłat: Czyż ja jestem żydem? Naród twój i najwyżsi kapłani wydali mi ciebie. Cóżś uczynił? Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby z tego świata było królestwo moje, słudzy moi walczyliby niechybnie, żebym nie był wydany żydom. Ale teraz królestwo moje nie jest stąd. Rzekł mu tedy Piłat: Więc tyś jest król? Odpowiedział Jezus: Sam mówisz, że ja jestem królem. Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, który z prawdy jest, słucha głosu mego.

NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

według św. Mateusza rozdz. 4, 1-12

A widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę i gdy usiadł, przystąpili ku niemu uczniowie jego. A otworzywszy usta swoje nauczał ich mówiąc: Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni ci, albowiem oni posiadają ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożymi będą nazwani. Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam zlorzeczyć będą i prześladować was będą, i ze względu na mnie wiele złego mówić będą kłamliwie przeciw wam. Radujcie się a weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech: tak bowiem prześladowano Proroków, którzy przed wami byli.

„ZADUSZNE” ECHO



Krajobraz Sudanu wyczarowywał z siebie swoje egzotyczne piękno. Niebo, jak dzwon z błękitnego kryształu nakryło rozpalone piaski i zaczynało powoli granatowieć. Zbliżał się suchy, listopadowy, sudański wieczór.

Jan siedział skupiony i daleki od gwaru, jaki rozlegał się wśród murów twierdzy. Nie słyszał nic. Na białym świecących piaskach rozpaczliwa tęsknota rysowała inny obraz.

Listopad w Polsce. Szaruga. Ziab. Tłukący się po polach wiatr. Nagie, czarne gałęzie, dygocące na wietrze.

Zielone palmy tracą swą wspaniałość i wdzięk. Są takie sztywne i obce, jak na dziecięcym obrazku.

Żołnierz Legii Cudzoziemskiej — Jean Kamenecky pod białym kaskiem ukrył twarz i siedzi nieruchomo. ...listopad. Zaduszki. Żółte światła świec, ostry zapach wilgoci i sosnowych wianków. Powszechny braterski smutek. Wspólny żal za tymi, którzy odeszli siadł przy każdym grobie. Szept pacierzy niesie się po cmentarzu... Requiescat in pace.

Listopadowa elegia.

Jan siedzi i zaciska pięści. Jego samotny ból doskwiera mu dziś bardziej niż kiedykolwiek.

Żeby tak dzisiaj móc uklęknąć przy grobie matki i z innymi... żeby nie taki abym... to możeby i ta głucha, panosząca się w nim pustka zapełniła się...

— Jean! Gdzie jesteście Jean!

Jan prostuje się w żołnierskiej postawie.

— Jean, aparat mój został popsuty. Wychodzę na cały wieczór. Przyjdziecie do mnie, trzeba aparat koniecznie napra-

wić, nie możemy pozostawać bez radia. Znamie się przecież na tym — inżynierze.

Jan cały wieczór krząta się koło aparatu, ogląda go, poprawia. Porusza drobne śrubki i druciki, wreszcie dla wypróbowania czy działa załącza aparat i kręci skalami. Jednym poruszeniem ręki odwiezda cały świat.

— Hallo, hallo, radio Toulouse...

— Radio Milano — Torino...

— Achtung! Achtung!

Trzaski i gwizdy. Jan kręci i nasłuchuje.

— ...Katowice... nadawać.

Oniemiał. Trzęsącą ręką zlekka przesuwając kondensator byle nie stracić fali, byle jej nie zgubić!

Jest!

Będziemy nadawać audycję zaduszną, składającą się...

Jan patrzy uporczywie w małe światełko rozjaśniające skalę aparatu, i wraz z tymi światełkami w zaduszny dzień wstępuje na polski cmentarz. Jacyś ludzie, pewno znajomi idą obok niego, słyszy jak mówią coś po polsku, klękają przy grobach. Jan klęka wraz z nimi. Tak to tutaj. Ten grób okryty darnią — matka. Zapalono światła. Wszyscy mówią pacierze. Jan powtarza wraz z nimi.

— Wieczne odpoczywanie...

Ktoś potem gra na organach melodię, którą doskonale pamięta. „Wołam do Ciebie Chryste” — Bacha. Zastuchany, nie zdaje sobie sprawy z tego wszystkiego co się wokół niego dzieje. Wie tylko jedno, że dwa małe światełka aparatu wyczarowały ten obraz, że odszedł stąd daleko na polskie zaduszki.

CZY WIECIE, ZE...

Zróżnicowanie sposobu modlitwy różańcowej można się doszukać już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Już wówczas, kiedy chciano odmawiać jakąś modlitwę określoną ilości razy, dla ułatwienia sobie liczenia używano kamyczków. Stosowano również ziarna różnych roślin lub po prostu węzełki. Zazwyczaj odmawiano w ten sposób modlitwy z własnej pobożności lub za pokutę. Najczęściej odmawiano tak „Ojcze nasz”. „Zdrowas Maryjo” w dzisiejszej formie ukształtowało się w średniowieczu. Wiadomo jest, że św. Paweł z Teb, pustelnik, 4 w., odmawiając codziennie 300 pacierzy, liczył je na kamyczkach, które nosił w kieszeni. Podobnie czynili inni anachoreci (pustelnicy).

W 6 w. mnisi z zakonu św. Benedykta nosili już specjalne sznurki z nawiązanymi ziarenkami. Mieli bowiem obowiązek odmawiania codziennie określonej ilości, łącząc modlitwę z pracą w polu. Jeszcze później, bo w wieku 10, posługiwano się przy odmawianiu pacierzy pokutnych tzw. koronkami, czyli wieniecami z ziaren nawleczonych na nici.

Różaniec w dzisiejszym pojęciu datuje się dopiero od w. 13. Autorstwo tego nabożeństwa przypisuje się św. Dominikowi, głośnemu założycielowi zakonu O.O. Dominikanów, który specjalnie zapisał się w rozpowszechnianiu różańca. Nabożeństwo różańcowe głoszone przez św. Dominika szybko rozszerzyło się w Europie. Już w r. 1261 zatwierdził je papież Urban IV, a potem następni papieże obdarowywali je licznymi przywilejami i odpustami.

Nikt nie jest samotny, ani darnią okryty grób, ani też jego obumarłe serce.

Błogosławiony, serdeczny żal wypełnia mu duszę i śpiewa zcichające w rozpacz andante lamentoso.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 28 października
20 Niedziela po Zesłaniu Ducha św.
Chrystusa Króla

PONIEDZIAŁEK — 29 października
Narcyza

WTOREK — 30 października
Alfonsa

SRODA — 31 października
Wolfganga

CZWARTEK — 1 listopada
Uroczystość Wszystkich Świętych

PIĄTEK — 2 listopada
Dzień Zaduszny
Pierwszy piątek miesiąca

SOBOTA — 3 listopada
Huberta

ROZSZERZAJĄC PRASĘ KATOLICKĄ, ROZSZERZASZ TYM SAMYM ZNAJOMOŚĆ CHRYSTUSA I JEGO EWANGELII. ZATYM JESTEŚ APOSTOŁEM!

Z E Ś W I A T A

Kto należy do Kościoła ?

o. Bianchi TJ z miesięcznika „America”, wydawanego przez Jezuitów w USA. Podajemy w skrócie najciekawsze fragmenty. („America” 11.8.1962):

Istnieje przede wszystkim wiele nieporozumień i uraz między rozdzielonymi chrześcijanami. Istnieją również gorzkie historyczne wspomnienia, które powodują obopólną podejrzliwość i niechęć. Istnieje także duża wzajemna ignorancja. Błędy i dwuznaczności, które nam przypisują odłączeni bracia Kościołów Wschodnich są niewiarygodne. Ale z drugiej strony my, katolicy, nie doceniamy prawosławnych należycie i nie kochamy ich dostatecznie i to samo odnosi się do odłączonych braci na Zachodzie. Miłą jest dla nas zachęta ten fakt, że gdy na zapowiedź Soboru dały się słyszeć gdzieś głosy o „romanizmie” i „papiźmie”, Światowa Rada Kościołów odparła jej stwierdzeniem, iż wszyscy chrześcijanie, bez różnicy wyznania, ufają i modlą się, aby to historyczne wydarzenie służyło sprawie jedności, o którą Zbawiciel się modlił.

Muszę także dodać, że jedną z przeszkód do jedności jest mało przykładowe życie wielu katolików. Nasi odłączeni bracia nie mogą być zachęceni, kiedy widzą nas pogrążonych w dążeniach sprzecznych z duchem Ewangelii (...).

Myśl religijna i teologia rozwijały się inaczej u jednych i drugich. Protestantyzm podlegał silnemu wpływowi nowoczesnych systemów filozoficznych, ponieważ nie jest tak związany z tradycją i mniej poddany autorytatywnej kontroli. Z tego powodu bardzo trudno naszym odłączonym braciom zrozumieć doktrynę katolicką jeśli jest podana w tradycyjnej terminologii. Dlatego Sobór mógłby wyłożyć katolicką doktrynę, biorąc pod uwagę zmiany języka, które dokonały się u naszych braci odłączonych od czasu odłączenia aż do chwili obecnej.

Sobór będzie mógł — stosując się do życzeń naszych odłączonych braci, do ich problemów i trudności — rozwinąć przede wszystkim, te aspekty prawdy objawionej, które odpowiadają ich wymaganiom i oczekiwaniom.

Wszyscy ci, którzy zostali ważnie ochrzczeni w Chrystusie, nawet poza Kościołem Katolickim, są organicznie związani z Chrystusem, z Jego Mistycznym Ciałem. Należą — choć nie w całkowitym, lecz w prawdziwym sensie do Kościoła. Wszyscy ci, którzy prawdziwie żyją we wierze, w której się urodzili i wychowali,

otrzymują — na zasadzie chrztu — potrzebną pomoc do prawdziwego chrześcijańskiego życia i są na drodze do zbawienia przez swą podstawową przynależność do Kościoła Chrystusowego. Ufamy, że Sobór jasno to sprecyzuje.

Z drugiej strony jednak musimy jasno zaznaczyć, że ci odłączeni bracia nie są częścią widzialnego organizmu Kościoła i dlatego są pozbawieni wielu łask. W rzeczywistości pozbawieni są pełnej jedności wiary, korzystania z sakramentów, których nie uznają oraz ustanowionej przez Chrystusa.

Posiadamy wszyscy trzy środki, którymi możemy się przyczynić do zjednoczenia. W pierwszym rzędzie modlitwą za chrześcijan na całym świecie, którą Ojciec św. tak zaleca. Modlitwie powinno towarzyszyć codziennie ofiarowywanie naszych cierpień i przeciwności na intencję jedności. Wreszcie powinniśmy starać się o prawdziwą chrześcijańską miłość do naszych braci.

Jakby to było wspaniałe, gdyby chrześcijanie wszystkich wyznań pracowali zgodnie dla międzynarodowego pokoju, dla rozbiorzenia, dla pomocy dla nierozwiniętych narodów itd. Taka współpraca mogłaby bardzo przyczynić się do przyszłego zjednoczenia. Nigdy nie będziemy jedni we wierze, dopóki nie staniemy się jedni w miłości.

Trudno jest ustalić kiedy odkryto węgiel i kiedy ludzie zaczęli z niego korzystać...

Marco Polo — wielki podróżnik, który żył na przełomie 13 i 14 wieku — po powrocie z Chin opowiadał, że w Azji węgiel był znany już w starożytności. W Europie wydobywano węgiel w okresie średniowiecza na ogół jednak sposobem gospodarczym.

Z wieku 13 mamy pierwsze oficjalne dokumenty mówiące o istniejących już kopalniach węgla i o górnikach. Wydobywanie węgla na skalę przemysłową, rozpoczęto jednak dopiero w 19 wieku. Odtąd próby wydobywania węgla stały się ulepszone, nowoczesne, by ulżyć człowiekowi w pracy. A węgiel służy już nie tylko do ogrzewania, ale ma wielkie znaczenie w różnych gałęziach przemysłu (np. chemicznym). O tym jednak napiszemy kiedyś oddzielnie.

ILE WĄŻĄ LODY ANTARKTYDY?

Uczni radzieccy ogłosili nowe dane na temat badań, przeprowadzonych przez ZSRR w rejonie Antarktydy. Wynika z nich, że pokrywa lodów, okalających południowy biegun, ma ciężar około 12 tys. milionów ton.

ŚWIATŁO, KTÓRE KRUSZY DIAMENT

Impulsy świetlne wysyłane przez tzw. lasery, nowe urządzenia elektroniczne, mają ogromną intensywność. Jak wykazały eksperymenty, przeprowadzone niedawno w laboratoriach General Electric, wystarcza ona do wywiercenia otworu w materiałach nawet tak twardych, jak diament.

GAZOCIĄGI NA USŁUGACH TELEWIZJI?

Jeden z uczonych ZSRR wysunął projekt wykorzystania gazociągów do celów telekomunikacji. W prosty sposób można by je rzekomo przekształcić w kabel koncentryczny, który — obok transportu gazu — służyłby również do transmisji telewizyjnej.

RAKIETY GASZĄ POZARY LASÓW

Jak wykazały próby amerykańskie, specjalna rakietka rzucona z samolotu może stanowić skuteczny środek przeciwko wielkim pożarom lasów. Samonaprowadzana na cel, zdolna jest dostarczyć w samo centrum szalejącego ognia ładunek 400 litrów chemicznej substancji gaszącej.

NAJMNIEJSZY SPUTNIK ŚWIATA

Najmniejszego sztucznego satelitę Ziemi, trochę większego od 4 pudełek zapaliek, zaprojektowali inżynierowie firmy Space Technology Laboratories.

Nowy sputnik wygląda jak mała piramidka: każdy jego bok ma tylko 12 centymetrów długości.

Takiego czworostianu foremnego nie trzeba wyposażać w baterie chemiczne ani w stabilizatory lub czujniki do regulacji położenia w przestrzeni. Bez względu na to, jak będzie koziołkował w międzyplanetarnej pustce, zawsze jeden z jego boków, wyłożony płytkami ogniw słonecznych, znajdzie się nawiąskowo do Słońca, zaś trzy pozostałe, ukryte w cieniu, będą chłodzić przyrządy i aparaturę telemetryczną. Ile się jej jednak zmieści? Konstruktorzy zapewniają, że dzięki miniaturyzacji nawet sporo — do pięciu różnych instrumentów pomiarowych i nadajników. Do umieszczenia na orbicie wystarczy zupełnie mała rakietka.

„CIASTO STAŁOWE”

Przemysł Stanów Zjednoczonych rozpoczął produkcję nowego tworzywa — stali plastycznej, której nadano nazwę: „ciasto stalowe”. Materiał ten składa się w 80 proc. ze sproszkowanej stali i w 20 proc. z tworzywa sztucznego. „Ciasto stalowe” używane będzie do wypełnienia tyków szyn w torach kolejowych, co pozwoli na wyeliminowanie charakterystycznych stuków i wstrząsów towarzyszących ruchowi wagonów po szynach. Prócz tego stal plastyczna będzie służyć również do zalepiania pęknięć w kołach stalowych.

(Ciąg dalszy)

Dziś jednak był znów spokojny i ze znośną równowagą umysłu oddawał cześć św. Sylwestrowi, Papieżowi i Męczennikowi, ostatniemu Świętemu w procesji roku chrześcijańskiego. Sceny ostatniej nocy, cizba osób urzędowych, widok poważnych, szkarłatnych, nie znanych dotychczas postaci kardynałów przybyłych z Południa, Północy, Wschodu i Zachodu — napawały go znów otuchą — nieuzasadnioną, jak wiedział — lecz skuteczną. Atmosferę elektryzowało oczekiwanie. Przez całą noc cisnął się na placu przed katedrą olbrzymi tłum, czekając w milczeniu na otwarcie podwojów o godzinie siódmej z rana. Teraz i świątynia była już przepełniona i plac przed nią zalany mrowiem ludzkim. I dalej jeszcze, wzdłuż całej ulicy ku rzece, jak oko mogło sięgnąć, widniał ten bruk z głów poważnych i bez ruchu. Szczyt kolumnady obsiadły także postacie ludzkie i dachy sąsiednie czerniały od nich, pomimo przejmującego zimna, tego mroźnego, jasnego poranka, bo ogłoszono, że po Mszy św. i przeciągnięciu członków zakonu przed Tronem pontyfikałnym, Papież udzieli błogosławieństwa Apostolskiego Miastu i światu.

Percy skończył modły, zamknął modlitewnik i czekał na służącego, który musiał nadejść lada chwila.

Myśl jego zwróciła się ku nabożeństwu, w którym miał uczestniczyć. Przypominał sobie, że całe święte Kolegium (za wyjątkiem kardynała protektora Jerozolimy, złożonego chorobą), liczące sześćdziesięciu czterech członków, będzie na nim obecne. Oczom jego więc przedstawi się widok w swoim rodzaju. Jeszcze przed ośmiu laty — przypominał sobie — w chwili obchodu oswobodzenia Rzymu, Kolegium liczyło wszystkiego razem pięćdziesięciu czterech kardynałów, a tylko czterdziestu dziewięciu brało udział w ów-

ROBERT HUGON BENSON

59

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

czesnych uroczystościach.

Nagle usłyszał wymianę słów w przedpokoju i szybkie kroki. Ktoś przedkładał coś głośno w angielskim języku.

Zainteresowało to Percego, wyprostował się więc na krześle.

— Eminencja — mówił służący — musi się ubierać. Nie ma co nalegać.

Zabrzmiała na to gniewna odpowiedź, rozległ się szelest szamotania, a po chwili ktoś szarpnął za klamkę.

Tego było już za wiele. Percy powstał z krzesła, ruszył szybko ku drzwiom i otworzył je szeroko.

W progu stał błądzący człowiek w pomętym ubraniu.

— Co to? — szepnął Percy, nie poznawszy w pierwszej chwili przybysza, lecz nagle zadrżał.

— Phillips? — zawołał.

Przybysz wyciągnął rękę.

— Tak, to ja, Eminencjo. Przybyłem w tej chwili. Chodzi o śmierć lub życie a tymczasem służący Eminencji powiada...

— Kto pana przysłał?

— Ojciec Blackmore.

— Z dobrymi czy złymi nowinami?

Przybysz wskazał oczyma na służącego, który stał wyprostowany i z miną urażonego. Percy zrozumiał, położył rękę na ramieniu Phillipsa i wciągnął go do pokoju, mówiąc do służącego:

— Za dwie minuty zapukacie do mnie,

Jakubie.

Percy zaprowadził gościa po froterowanej podłodze ku wnęce okiennej i oparł się o okiennicę.

— Proszę — rzekł do dyszącego ciężko przybysza — od razu mi wszystko powiedzieć.

— Utworzył się — odparł Phillips — spisek wśród katolików. Mają zniszczyć jutro opactwo Westminsterskie za pomocą materiałów wybuchowych. Widziałem, że Papież...

Percy przerwał mu szybko ruchem ręki.

Rozdział VI

Lotnisko było stosunkowo puste tego popołudnia, gdy gromadka, złożona z sześciu osób, stanęła na nim, wyszedłszy z windy. Przybysze nie różnili się niczym od zwykłych podróżników. Oba kardynałowie, protektorzy Anglii i Niemiec, owinieci byli w skromne futra bez jakichkolwiek odznak, kapelani ich stali obok, gdy tymczasem dwaj służący pospieszyli przodem dla zamówienia oddzielnego przejazdu.

Wszyscy czterej pozostali na platformie zachowywali milczenie, przypatrując się pracy funkcjonariuszy stacyjnych, smukłemu, połyskującemu potworowi, leżącemu w siatce stalowej u ich stóp i jego wielkim złożonym płetwom, które niebawem przecinać będą powietrze z szybkością stu pięćdziesięciu mil angielskich na godzinę.

Wtem Percy odwrócił się nagłym ruchem od towarzyszy, podszedł ku stacyjnemu oknu, z którego rozpościerał się widok na Wieczne Miasto i oparłszy się łokciami o gzyms okienny, patrzył.

Miał przed sobą dziwny widok.

Zmierzchało już na Zachodzie i niebiosy ciemno-zielone u zenitu przechodziły w barwę ciemno-pomarańczową ku widno kręgowi, przecięte paru krwawymi liniami u skraju. W dole rozpościerał się mętny fiolet wieczoru, tu i ówdzie upstrzony czarną plamą cyprysów lub przecięty cienkimi sylwetkami bezlistnych topoli: to w poprzek zaś tego obrazu wznosiła się olbrzymia kopuła barwy nieopisanej: to szara, to fioletowa — według woli patrzącego — a przez nią, rzekłbyś, przeświecały, jak przez bańkę mydlaną, południowe niebiosy, jeszcze lekko i blade zaróżowione. Ona to była tu najwyższa i dominująca. Zębate linie innych kopuł, wież i szczytów, poniżej skupione dachy domów w dolinie dell'Inferno, czarowne pagórki w dali — wszystko zdawało się tylko potężnym uzupełnieniem tego tabernakulum Boga. Już światła zaczynały połyskiwać w mieście, jak połyskiwały w ciągu trzydziestu stuleci, a cienkie smugi dymu unosiły się ku ciemniejącemu niebu.

(Ciąg dalszy nastąpi)



GWALTOWNE MANIFESTACJE W BRUKSELL

Jak stwierdza powyższe zdjęcie, starcie pomiędzy Flamandczykami i Walonami w sprawach językowych weszło na tory brutalności i, bądźmy szczerzy,... śmieszności.

Miłośniczek zwierząt. Policja bostońska przeprowadziła wizję lokalną w mieszkaniu p. Kamaud i jej córki składającym się z siedmiu pokoi. Policja musiała stoczyć u wejścia do mieszkania prawdziwą walkę z obu paniami (63 i 42 lata). Po sforsowaniu wejścia oszołomieni niewiarygodnym fetorem policjanci wykryli 111 psów i 61 kotów harujących wśród odpadków jedzenia i całych pakładów ekskrementów.

Podręcznik. Policja stanu Mississipi w USA pozbawiła swego byłego więźnia Elmera Woodruffa laurów autorskich. Twórcy skonfiskowano manuskrypt, który zapewne spotkałby się z dużym uznaniem czytelników. Opisywał on bowiem wszelkie sposoby włamania się do kas pancernych tresorów i safesów.

Według alfabetu. Pewien mieszkaniec Nowego Jorku, niejaki Edmund Glode, codziennie jada w innej restauracji, zwiędzając je w porządku alfabetycznym. Posługuje się „Przewodnikiem gastronomicznym po Nowym Jorku”. Po dwóch latach wędrówki doszedł zaledwie do litery M.

Narodziny w kinie. W Wielkiej sali kinowej w Canne na Rivierze Francuskiej, w czasie wyświetlania filmu kryminalnego 30-letnia kobieta zaczęła rodzić. Ponieważ na sali nie było lekarza, w charakterze akuszerki wystąpił jej własny mąż. Wkrótce potem przyszła na świat dziewczynka o wadze przeszło 3 kg. Po zakończeniu czynności akuszerskich ojciec zemdał. Dyrektor kina obiecał małżeństwu bezpłatny bilet do końca życia.

Starsze panie. Angielski Instytut Samochodowy stwierdził na podstawie 8 tys. prób, że najgorszymi kierowcami samochodowymi są kobiety „po 40-ce”.

Tylko dla pań. Miss Molly Parrsh zrobiła majątek wydając książkę, której tytuł brzmi: „Jak utrzymać lat trzydzieści przez lat czterdzieści”.

Klub fajkarzy. W Dottiennies w zachodniej Flandrii istnieje stowarzyszenie „długiej fajki”. Jego członkowie zbierają się co miesiąc, urządzając prawdziwe zawody w paleniu. Rekord ustanowiony w ubiegłym roku, to wypalenie 50 gramów tytoniu w holenderskiej fajce w ciągu 1 godz. 52 minut.

Ogrzewany most. W listopadzie ub. r. na jednym z przedmieść Londynu otwarto dla ruchu kołowego niezwykle oryginalny most. Różni się on od innych tym, że na całej długości jest elektrycznie ogrzewany. Ogrzewanie włączane jest automatycznie. System ogrzewania wyposażono w aparaturę reagującą na wzrost wilgotności, śnieg i gołoledź.

II Watykański Sobór Powszechny



U góry: Modlitwa Papieża w czasie otwarcia II Watykańskiego Soboru Powszechnego



U dołu: Ojcowie, jak zwykli śmiertelnicy, podlegają kaprysom pogody, udając się na obrady do Bazyliki św. Piotra.

SPRAWA OBSERWATORÓW MOSKOWY NA SYNODZIE POSZECHNYM

W ostatnich dniach dowiedzieliśmy się z prasy, że z ramienia Watykanu, dokładniej Kard. Bea, jest szefem Sekretariatu uniwersalnego Soboru, udali się do Moskwy, krotknie specjaliści wysłannicy biskupscy prosić cerkiew moskiewską do wyrażenia obserwatorów na II Watykański Sobór powszechny. Pierwszy raz było to miejsce w lutym br., drugie w wrześniu, gdy udał się do Moskwy Mgr. Jan Willebrand, sekretarz sekretariatu uniwersalnego.

Według prasy włoskiej Watykan miał postawić trzy warunki: biskupskie prośby były oficjalne, by obserwatorów w niczym nie przesądzała stanowiska cerkwi rosyjskiej, która jak wiadomo, nie uznaje władzy Papieża, by wreszcie nie powstrzymał się od wystąpienia antykomunistycznych.

Tymczasem wysłannicy Watykanu przyjechali już do Rzymu. S. Włodzimierz Kotliarow i Witold Krowoi. Pierwszy z nich jest wiceprzewodniczącym prawosławnej misji w Moskwie, drugi kierownikiem misji katolickiej przy światowej Radzie Kościołów w Genewie.

Pisze w tej materii „Giornale della Sera” z dnia 12-13 b.m.: „Czyli zmienilo w ciągu ostatnich dniach to coś polega niewątpliwie na formalnym zaproszeniu, wysłanym przez Rzym z całym pośpiechem pod adresem Moskwy, tak że rosyjski Synod mógł się w ostatniej chwili dowiedzieć”.

Cień Moskwy padnie więc na II Sobór, jak pisze jeden z tygodników rzymskich. Cerkiew rosyjska, jak wiadomo, nie jest instytucją wolną: jest „ancilla regis”, w tym wypadku siostrą gwardii komunistycznej, rządzącej z Kremla. Obserwatorzy są tylko gośćmi i w Soborze udziału nie bierzą z punktu widzenia Rosji sowieckiej. Pisze jeden z dzienników rzymskich: „go więcej nie potrzeba. Obecność obserwatorów moskiewskich w warunkach domysła się prasa włoska, która według niej czynnik hamujący organizatorów Soboru a neutralizujący dla jego uczestników”.

Też drogą dla Watykanu, a nie dla obserwatorów, jest zdaniem obiektywnie przez historię ustalona rola władzy politycznej w ustanawianiu wszelkich schizm i rozłamów religijnych. Trudno oczekiwać by w

padku przedstawiciele tej władzy wyrzekli się swojej roli.

Moskwa rozegrała po drodze Fanar i cerkiew grecką. Zaciążyła tak na nich swoim wpływem, że wyrzekli się — wbrew wszelkim oczekiwaniom — własnych obserwatorów na Soborze. Gdy to się stało, Moskwa nagle wystąpiła swoich. W ten sposób ona jedynie przedstawiać będzie w Rzymie prawosławie. To też zarówno z Konstantynopola jak i Aten dochodzą płaczliwe deklaracje tamtejszych cerkwi ze skargą na niedobrą Moskwę. Ale i dla Soboru stwarza to sytuację pod względem taktycznym niepożądaną.

PRZYJAZDY BISKUPÓW Z ZA ŻELAZNEJ KURTyny

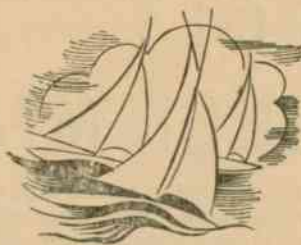
Zapowiedziany jest przyjazd Ordynariusza kowieńskiego, ks. Stankiewiciusa z trzema księżmi litewskimi. Prasa włoska przypisuje to uczynnemu stanowisku Chruszczowa. Koła litewskie na emigracji zajmują w tej sprawie stanowisko pełne rezerwy.

W Rzymie bawi już przybyły ze Stanów Zjednoczonych biskup litewski ks. Wincenty Brizgys.

Papież przyjął na audyencji prywatnej dwóch biskupów słowackich i jednego czeskiego, których wypuszczono na Sobór z Czechosłowacji.

„Giornale d'Italia” z dnia 11-12 bm. podaje wiadomość, że przybyli do Rzymu 3 biskupi węgierscy wystosowali do Sekretariatu Generalnego Soboru apel „by Sobór zbadał możliwości koegzystencji między Kościołem a narodami o reżymie socjalistycznym”.

Odpowiada to postulatowi oficjalnego organu katolickiego Węgier „Magyar Kurier”, który wyrażał niedawno nadzieję, że II Sobór Watykański zbada możliwości tej koegzystencji.



Jak donoszą z Rzymu Jego Eminencja ks. kard. Stefan Wyszyński został wybrany członkiem Sekretariatu Komisji od nadzwyczajnych Spraw Soboru.

NIEMIECKIE ZABIEGI W WATYKANIE: PRAWDOPODOBNE UZNANIE GRANIC POLSKICH PRZEZ PAPIEŻA

Kilka słów z przemowy skierowanej do Kard. Wyszyńskiego, prymasa Polski, przez Papieża, spowodowało niezadowolenie rządu niemieckiego. Ambasador z Bonn przy Watykanie wszczął krok u biskupa Dell'Acqua, wielkiego funkcjonariusza Stanu. Audyencja kardynalska miała miejsce kilka dni temu. Słowa wypowiedziane przez Papieża ukazały się tylko w języku polskim w streszczeniu wydanym przez Watykan. Ogłosiła je tylko prasa polska. Podał to do wiadomości korespondent gazety komunistycznej „Unita”. Otóż z tego powodu powstał zatarg. Wypowiedzi, które zaniepokoiły rząd niemiecki, dotyczą wzmianki o ziemiach polniemieckich, które wróciły do Polski po wojnie, o zachodnich terenach odzyskanych po dwu wiekach, we Wrocławiu (Breslau). W ten sposób Papież uznaje za słuszne obecne granice zachodnie Polski. Watykan, jak dotychczas, nie wypowiadał się na ten temat.

Dalej, Papież wykazuje zadowolenie z „uzyskanej niepodległości Polski”. Wynikałoby więc z tego, że Papież uznaje obecną granicę warszawską, co dotychczas było niesłychaną rzeczą.

W ostatniej chwili dowiadujemy się o dementowaniu tej wiadomości, które jednak nie wprowadza wiele nowego.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Szesty kościół polski w Anglii został poświęcony przez ks. Biskupa G.P. Dwyer'a w Huddersfield. Wielka to zasługa, w pierwszym rzędzie, przedsiębiorczego proboszcza, ks. Józefa Dryżałowskiego, Salezjanina, ale również i ofiarnych parafian, którzy umieli zebrać sumę ponad 10 milionów franków franc. na kupno i wyposażenie własnego kościoła.

Nowy kościół polski w Lens ma stać się pomnikiem tysiąclecia chrztu Polski. Miejmy nadzieję, że będzie godny tego miana. Wszystko zależeć będzie oczywiście od ofiarności Polaków we Francji. Biskup diecezji Arras zapoznawszy się z okolicznościami, w jakich ma powstać nowy kościół polski w Lens wyraził nadzieję, że będzie to prawdziwa bazylika.

Świątobliwa emigrantka. — W Chicago rozpoczęto pierwsze kroki, celem rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego Matki Marii Teresy, założycielki Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek błog. Kunegundy. Urodzona w roku 1860 w Kamieniu Krasińskim na Pomorzu, mając 20 lat przybyła do Ameryki. Pracując w Chicago jako krawcowa zajmuje się opuszczonymi dziećmi, co prowadzi ją do założenia zgromadzenia zakonnego w r. 1894. Dziś zgromadzenie to liczy kilkaset zakonnic, które prowadzą domy starców, sierociniec, szpitale i szkoły parafialne. Miejmy nadzieję, że tak jak proces beatyfikacyjny Brata Antoniego Kowalczyka tak i sprawa beatyfikacji Matki Marii Teresy weźmie szczęśliwy obrót. Obydwa procesy beatyfikacyjne muszą w sposób wyjątkowy wzbudzić zainteresowanie wśród emigracji, gdyż chodzi o przyszłych patronów polskich emigrantów.

Omega.

■ KTO LEPIEJ? — W życiu jest tak jak w sporcie. Wszyscy starają się pobić najlepszego. Albo przynajmniej mu dorównać.

I tak polskie skupiska emigracyjne innych krajów współzawodniczą z Francją. Uderza to na tle przygotowań do 1000-lecia Chrztu Polski. Polacy w Belgii np. zorganizowali imponujący Komitet 1000-lecia. Wchodzi do niego najtęższe głowy tak ze świata naukowego, jak i politycznego. Zabrali się nawet do rzetelnej pracy. Dnia 4 i 6 października przemawia, na specjalne zaproszenie Komitetu, prof. Oskar Halecki, sławny historyk kolejno do Belgów i Polaków. I to w salach najbardziej selektywnych. Dobra robota — niewątpliwie!

Polacy z Belgii zdają się mówić w tej chwili do Polaków z Francji, nie bez ironicznego uśmiechu: dotychczas 2:0.

A Polacy z Francji?

Z napięciem czekamy na godną odpowiedź wielkich i mądrych głów. Sprawa ta bowiem warta wysiłku.

Szlachetna rywalizacja, która wyjdzie na korzyść obu skupisk. A zwłaszcza dla Polski.



Dwóch „obserwatorów” prawosławnego Kościoła z Rosji przybyło do Rzymu. Przy szli śledzić obrady Soboru. Decyzja ta została powzięta po długich miesiącach niepewności. (z lewej: Włodzimierz KOTLIAROW, z prawej: WŁADYSLAW BOROWOI).

BAKTERIE W ROLI CZYŚCICIELI MIAST

Obliczono, że dzienna produkcja... śmieci na całym świecie równa się 18 milionom ton. Liczba ta jest nader niedokładna i nie wiadomo co się na nią złożyło i czy wszystkie śmietniki wzięto tu pod uwagę. Ale nie chodzi o cyfry. Faktem jest, że współczesny człowiek, zwłaszcza ten z miast, produkuje ogromne ilości odpadków. Co zrobić z owymi pociągami śmieci wywożonymi codziennie z miast?

Pytanie nie nowe. I rozwiązywane na różne sposoby. Część odpadków przesortowana w spalarniach śmieci wraca do przemysłu jako tzw. surowce wtórne. Ale to tylko część i to znikoma. Resztę się bądź spala, co przysparza kosztów, bądź wyrzuca... Hałdy śmieci rosną we wszystkich miastach, zarówno w Nowym Jorku, jak i pod Warszawą.

Wydaje się jednak, że radykalny i tani środek wykorzystania śmieci został opracowany przez biochemików. Już dawno zastoso-
sowano przerób tzw. fekaliów na gaz palny — metan i na cenne, poszukiwane zwłaszcza przez ogrodników nawozy. Teraz zanosi się na to, że śmieci również przyczynią się do wzrostu plonów, a to za pośrednictwem wszystkich bakterii.

Biochemicy opracowali dość ciekawą i tanią metodę przerabiania wszystkich śmieci, nawet szkła, nawet starych przeżartych rdzą puszek od konserw na nawóz i środek do polepszenia struktury gleby.

Fabryka oparta na tym procesie biochemicznym powstaje w Kingston na Jamajce. Będzie ona przerabiała 30 wagonów śmieci

dziennie. Odpadki załadowuje się do wielkiego zbiornika, skąd transportery przenoszą je do dwu ustawionych w szeregu młynów młotkowych — czegoś, co przypomina gigantyczne moździerze. Tam ulegają rozdrobieniu. Drobną zmieloną odpadki spryskuje się następnie roztworem — zawierającym specjalną kulturę bakterii. Masę zwala się na hałdy i pozwala się jej fermentować. Fermentacja trwa 20 dni i przebiega — co jest nader ważne — bez wydzielania się nieprzyjemnych woni. Po zakończeniu fermentacji otrzymujemy ciemny przypominający humus produkt. W hałdzie ulegają rozkładowi nawet metale, nie mówiąc już o papierze i drewnie. Zmielony gruz i szkło nabierają cech charakterystycznych dla piasku. Bakterie strawiły wszystko w jednolitą papkę.

Po przesianiu produktu, w celu usunięcia grubszych części, otrzymuje się gotowy do stosowania nawóz. Poprawia on zdolność gleby do zatrzymywania wilgoci, polepsza wiązanie się gleby na terenach płaszczystych, na glebach gliniastych przeciwdziała powstaniu brył... Zawiera zaś tyle azotu i fosforu, ile sztuczne nawozy.

Trudność polega na tym, że wskutek specyficznych właściwości nawóz ten nie nadaje się dla wszystkich rodzajów gleby. Stąd ograniczone jego zastosowanie. W wielu jednak regionach świata może być pożyteczny. Na Jamajce powstaje pierwsza jego fabryka, gdyż zdaniem biochemików tam właśnie przyczyni się do zwielokrotnienia plonów.

Oprócz cnót Boskich, o których czytałeś w poprzednim numerze małego przewodnika, istnieją jeszcze cnoty moralne. Najważniejszymi cnotami moralnymi są: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i wstrzeźliwość.

Dlaczego te cnoty nazywamy cnotami moralnymi?

Cnoty te nazywają się moralnymi, ponieważ pomagają nam dobrze żyć, czyli prowadzić życie moralne.

Roztropność pomaga nam wybrać najskuteczniejsze środki, potrzebne do zbawienia duszy naszej.

Sprawiedliwość pomaga nam oddać każdemu to, co mu się słusznie należy.

Męstwo pomaga nam przezwyciężać przeszkody, które nie pozwalają nam spełnić naszego zadania.

Wstrzeźliwość uczy nas we właściwy sposób korzystać z przyjemności.

Czy istnieją jeszcze inne chrześcijańskie cnoty moralne, które należy praktykować?

Tak, istnieje jeszcze wiele innych chrześcijańskich cnót moralnych, które należy praktykować jak: pokora, łagodność, czystość, trzeźwość, umartwienie.

WSZELKIE DRZEWO, KTÓRE NIE
RODZI OWOCU DOBREGO, BĘDZIE
WYCIĘTE I W OGIEŃ WRZUCONE

Francuski marszałek Lyautey o życiu zakonników

Zmarły niedawno francuski marszałek generał Lyautey, chluba Francji, był podobnie jak i marszałek Foch gorącym i gorliwym katolikiem. Z tego nawet powodu kariera jego w kraju rządzonym przez masonerię, znaczyła się bardzo niepewnie i w wielkim znoju. Niepospolity jednak charakter i zdolności wnet wysunęły go na czoło Francji. Wstąpił się jako rozumny i dobroczynny kolonizator w Indochinach, Madagaskarze, Algierze, a w końcu w Maroku, który pozyskał dla Francji przez wspaniałą organizację.

Wielki ten człowiek czynu, był też i człowiekiem głębokiego umysłu i głębokiej religijności. Przejawiła się ona bardzo wyraźnie w słynnym przemówieniu jakie wygłosił w klasztorze Cystersów na górze Sion. Wysłuchawszy śpiewu zakonników, Lyautey, złożył im podziękowanie i powiedział jak słusznie umiłowali muzykę. Następnie w sposób bardzo prosty i serdeczny, ale z właściwą sobie wymową, określił on — zwracając się przede wszystkim do młodych zakonników — czym jest ich obecność na tym wzgórzu. Spo-

glądając bystro, powiedział nagle: „Patrząc na mnie, mówcie sobie: oto jest Lyautey, marszałek Francji. Człowiek, który spędził swe życie na wielkich drogach, który widział cały świat, który wszędzie wydawał rozkazy, jako wódz. I może myślicie: Czymże jest nasze życie wobec jego życia! Czyż można wytrzymać zawsze w zamknięciu w klasztorze i tylko szeptać modlitwę, kiedy świat jest tak rozległy, tak piękny i tak wiele można zdziałać! Tak wiem, Indochiny, Maroko... wszystko to jest wspaniałe, oszałamiające... A jednak ja, Lyautey, powiadam wam, mali zakonnicy: wasze życie, wasza reguła, wasze modlitwy, wasze ofiary, są również potrzebne, również konieczne i owocne, również wielkie jak największe dzieła na ziemi. Konieczną jest bowiem równowaga, koniecznym jest porządek. Obok czynu, jest rozmyślanie, obok wysiłku zewnętrznego, jest życie wewnętrzne. Obok walki z żywiołami i ludźmi jest walka z samym sobą. Życie byłoby tylko chaotycznym szaleństwem, gdyby nie rządził nim duch. Bez ludzi takich jak wy, człowiek taki ja-

kim ja jestem, nie byłby niczym. Czyż zatem wy mali zakonnicy zdajecie sobie sprawę z roli jaką spełniacie na ziemi? W chwilach znużenia i zniechęcenia — wszyscy mają takie chwile, czy mniemacie, że ja ich nie mam — zapytujecie się może, czy nie popełniłście szaleństwa, zamykając się w tych murach? Czy zdajecie sobie dobrze sprawę do jakiego stopnia jesteście pożyteczni, jesteście nieodzowni i zajmujecie w porządku świata zasadnicze miejsce?

Choćbym żył tysiąc lat — pisze świadek tego przemówienia — nie zapomnę nigdy tej chwili.

W miarę jak mówił jego samego ogarniało wzruszenie. Głos jego coraz więcej się załamywał. Nagle przerwał bo nie mógł już dłużej mówić... Nikt nie drgnął. Była to jedna z owych chwil błogostawnych, w których napięcie duszy dochodzi do szczytu.

Kilka minut później odprowadzając marszałka za próg klasztoru, przełożony, szepnął mu do ucha: „Panie marszałku, uczyniłeś więcej dla moich nowicjuszy, niż stu kaznodziej przez sto lat...”

między nami kobietami...

PIELEGNACJA JAMY USTNEJ

Zioła posiadające działanie bakterio-bójcze są niekiedy tak delikatne, przy dużej nawet skuteczności, jak rumianek, świetlik czy bławatek, a bywają i tak mocne, jak czosnek, cebula czy dziurawiec. W każdym jednak wypadku mają one tę wyższość nad środkami dezynfekcyjnymi pochodzenia chemicznego, że można je konsumować, czego o chemikaliach powiedzieć nie można.

Nie jest to bez znaczenia, jeśli chodzi o dezynfekcję jamy ustnej. Ileż to trzeba się nagimnastykować przy płukaniu gardła czy jamy ustnej, żeby nie połączyć tego czy innego środka chemicznego.

A dezynfekcja jamy ustnej jest sprawą bardzo ważną nie tylko ze względów estetycznych. Jama ustna spełnia doniosłą rolę zarówno przy oddychaniu, jak i przy odżywianiu organizmu. Tą drogą przyjmujemy pokarmy, żujemy, rozdrabniamy, a nawet częściowo przygotowujemy do trawienia, dzięki ptalinie, zawartej w ślinie i dlatego jama ustna jest stale narażona na różne zakażenia.

W cieple i wilgoci jamy ustnej istnieją naturalne warunki dla rozwoju bakterii, a niekiedy mogą się tu pojawić szczególnie złośliwe szczepy bakteryjne, powodujące różne schorzenia, bądź też schorzeniom towarzyszące. Zapalenie jamy ustnej, pleśniawki, zapalenie jamy nosowo-gardzielowej, migdałów, przewlekłe stany ropne, wysięki na błonach śluzowych, wrzodziejące błoniaste zapalenie gardła, katar czyli nieżyt nosa — to jeszcze nie byłoby wszystkie, a nawet nie większość tych inwazji bakteryjnych, które wdzierają się tą drogą do naszego organizmu, a nawet odnoszą na tym odcinku swej drogi lokalne sukcesy.

Zalegające w jamie ustnej, nawet niewielkie ilości jedni są również czynnikiem sprzyjającym rozwojowi bakterii, podobnie jak nieleczone, próchniejące zęby. Nawet pył unoszący się w powietrzu, wnikając przy oddychaniu do jamy ustnej czyni błony śluzowe podatniejszymi na zakażenie, a może i zawierać bakterie.

„Ponieważ schorzenia jamy ustnej bardzo często przerzucają się na inne organy — należytemu odkażaniu jamy ustnej przypisuje się w nowoczesnej medycynie duże znaczenie. Do ziół, które w tej sprawie mogą nam oddać duże przysługi, należą: liść mięty, który działa przeciwbólowo, odkażająco i ułatwia odkrztuszanie, liść szafalii, który oprócz odkażającego ma jeszcze działanie przeciwnie, ściągające, przeciwzapalne, przeciwpriśiękowe

i miejscowo przeciwkrwotoczne, a wreszcie ziele tymianku i ziele macierzanki, które oprócz odkażającego, mają jeszcze działanie wykrztuśne, przeciwskurczowe i łagodzące kaszel.

Istnieje na rynku aptecznym gotowa mieszanina „Septosan”, (Świetna przy zapaleniu okostnej), która te cztery podstawowe zioła ma w swoim składzie. Można również posługiwać się „własną” mieszaniną z dwóch, trzech czy wszystkich czterech ziół, a w obu wypadkach należy stwierdzić, że taka płukanka przez nieostrożność wypita nie spowoduje żadnych ujemnych skutków.

Proporcja, jak przy wielu innych ziołach — łyżka ziół na szklanek wrzątku. O jeszcze jednym wypadku konieczności zadbania o sprawę jamy ustnej pomówimy za tydzień w odcinku pt. „Nieprzyjemny oddech”.

POMIDORY

Sezon pomidorów dobiega końca — niestety, niesprzyjająca wiosna sprawiła, że plon tegoroczny nie należał ani do obfitych, ani do pięknych. Tym bardziej trzeba wykorzystać pomidory z ostatnich zbiorów i w sezonie jesiennym przygotować z nich kilka potraw.

Pomidory z mięsem lub z wędliną. Ściąć wierzchy z ładnych, okrągłych pomidorów, wyjąć nasioną i posolić. Mięso pieczone (resztki pozostałe z poprzedniego dnia) lub wędlinę (najlepiej szynkę) pokrajać w drobne kawałki, wymieszać z kwaśną śmietaną lub sosem beszamelowym, popieprzyć i nałożyć w pomidory. Przykryte zciętymi wierzchami pomidory układa się w rondlu, dodaje tłuszczu i wkłada do piecyka, by pomidory zrumieniły się na kolor złoty. Podaje się je w naczyniu, w którym się zapiekały.

Pomidory z jajami. Podobnie, jak w podanym wyżej przepisie, pomidory wydrążyć z nasion, posolić, popieprzyć i nałożyć do środka farsz zrobiony z jaj ugotowanych na twardo, drobno posiekanych i wymieszanych z oliwą, jaka pozostaje z puszek np. szprotek lub tuńczyka. Przykryte wierzchami i oblane sosem majonезowym podaje się takie pomidory na zimno.

Pomidory z ryżem i mięsem. Mięso gotowane lub pieczone pokrajać w drobną kosteczkę, rzucić na rozgrzany w rondelku tłuszcz, osobno ugotować ryż na sypko, przecier ze świeżych pomidorów i wszystko razem, przekładając warstwami, ułożyć w rondlu — a następnie wstawić do piecyka i zapiec, przy dodatku odpowiedniej ilości tłuszczu.

WĄGRY — WRÓG DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW

Zwykle w wieku od 13 do 19 lat tzn. w okresie dojrzewania dziewcząt i chłopców u bardzo wielu z nich cera staje się tłusta, pory szeroko rozwarłe, zaczyna się pojawiać się wągry i w ślad za nimi ropne wyrzuty i krosty.

Jedynym sposobem na uniknięcie tych przykrych dolegliwości cery jest należyte oczyszczanie skóry. Wągry bowiem — przyczyna smutnych następstw — powstaje w wyniku niedostatecznego oczyszczania porów wypełnionych łojem nadmiernie wydzielanym przez skórę.

Niestety, młodzież nie zawsze ma zamiłowanie do mycia się, a zwłaszcza do mycia twarzy, która przecież w ciągu całego dnia jest narażona na osiadanie na niej kurzu, brudu i wszelkich unoszących się w powietrzu bakterii. Toteż chcemy zwrócić uwagę matek, by starały się dopilnować i wytłumaczyć dzieciom, żeby obowiązkowo przynajmniej dwa razy dziennie — wieczorem i rano — starannie myły twarz i szyję w ciepłej wodzie, mydłem i gąbką. Jedynie to może zapobiec tworzeniu się wągrów, tych pierwszych sygnałów ostrzegawczych, których jeżeli zaczyna się już tworzyć — nie można usunąć inaczej, jak tylko przy pomocy mydła i wody. Zatem przestrzegając od wczesnej młodości czystości twarzy starajmy się nie dopuścić do jej chorobliwego stanu.

O ile jednak wągry zaczynają się pokazywać, nie pozwólmy dzieciom na wyciskanie ich byle jak — brudnymi palcami, bo mogą doprowadzić do zainfekowania skóry, do ropnych wykwitów i w rezultacie do utworzenia się blizn, które niczym już nie dadzą się usunąć i oszpecą twarz na całe życie.

Wągry mogą być usuwane, ale po odpowiednim przygotowaniu, by dały się usunąć łatwo bez drażnienia i uszkodzenia skóry. — Robimy to przy pomocy parówki. Parówka powoduje chwilowe otwarcie porów, a wówczas wszelkie zanieczyszczenia skóry i nawet głębsze wągry wysuwają się na wierzch i dają się usunąć przy lekkim pociśnięciu. Parówkę, jak już nieraz pisałem, robimy pochylając głowę nad miską z gorącą wodą na przeciąg kilku minut, na głowę trzeba narzucić ręcznik, by powstrzymać uchodzenie pary. Dla spotęgowania działania parówki dobrze jest dodać do wody naparu ziół np. rumianku — ma to znaczenie lecznicze. Gdy skóra twarzy dobrze się spoci i pory rozchylą, można przystąpić do usuwania wągrów. Pociskamy lekko okolice wągra z dwóch stron równocześnie — powinien od razu wyskoczyć — w przeciwnym razie trzeba zostawić go do następnej parówki. Po zakończeniu oczyszczania należy przetrzeć twarz płynem ściągającym: wywar z rumianku, mięty i szafalii precedzić i po ostudzeniu dodać pół na pół spirytusu. Pamiętajmy, że do tego zabiegu na leżycie starannie umyć ręce i paznokcie.

KRÓLUJ NAM CHRYSSTE!

Dokończenie ze str. 1

tę ich, mówiąc: To wszystko dam Tobie. Dodał jednak do tego propozycję kompromisu — ugody: — „jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon”. (Łuk.4). Jakże wielu ludzi podobnie postępuje: gotowi są w niedzielę w kościele pokłonić się Panu Bogu, a pozatym zachowują się tak jakby żadne Prawo Boże nie obowiązywało. Gotowi są Chrystusa nazywać Królem, ale Go zarazem usiłują zamknąć w murach kościołów i do samych manifestacji religijnych ograniczyć. Gorzej jeszcze, bo spotykamy się z usiłowaniami połączenia czci Chrystusa ze służbą bożkom jakie sobie ludzie sami stawiają i uczynienia prawdziwej religii Chrystusowej sługą celów zupełnie obcych, a nawet wrogich Chrystusowi Panu. Szatan spotkał się z surową odprawą Zbawiciela, bo Chrystusowe panowanie jest ponad wszystko i nie znośi kompromisów, któreby chciały je ograniczyć i poddać czemukolwiek. Ten sam Pan Jezus, który okazywał tak wiele wyrozumiałości i miłosierdzia grzesznikom, jakże surowo potępiał nieszczerść.

Żyjemy dziś w czasach chaosu myśli i zaciemnienia poglądów, a jednak jakże często spotykamy się z gwałtownym narzucaniem przekonań i ze zmuszaniem innych do przyjęcia tych narzuconych poglądów! Zarzucają nam katolikom — jak powiadają — ślepią wiarę w prawdy przez Boga objawione, a jednak ci sami ludzie wymagają dla swych ludzkich, nieraz błędnych poglądów ślepej wiary i posłuszeństwa wymuszanego krzykiem, gwałtem i postrachem. Świadomość, że służymy Chrystusowi-Królowi winna nam wpoić do naszych przekonań, powstrzymać naszą pracę, zmienić nasze postępowanie. „Królestwo Boże gwałt cierpi” — powiedział Pan Jezus, przeto my winniśmy być gotowi stanowczo odeprzeć niestuszne zakusy wrogów.

Jeśli Chrystus Pan jest Królem, a my Jego sługami i poddanymi, to jako sługom nie wolno nam stać bezczynnie, lecz musimy pracować i walczyć w obronie Jego praw i władzy, musimy pogłębiać w nas samych i szerzyć wokół siebie to królestwo niebieskie, które jest jedyną drogą wiodącą do szczęścia pojedynczych osób, rodzin i państw.

Uroczystość Chrystusa-Króla nasunęła nam napewno wiele myśli. Starajmy się nad nimi zastanowić, uzbroić się w odwagę i gorliwość w służbie Tego, którego Panem i Królem naszym nazywamy. Oddajmy Mu cześć jaka tylko Jemu samemu jako Bogu się należy, okazujemy wdzięczność za łaski Odkupienia i wyniesienia nas do godności obywateli Jego królestwa — Kościoła świętego! — a zjednoczeni w Akcji Katolickiej, — na wołanie bezbożników: „nie chcemy aby Ten królował” — nie tylko słowem ale czynem katolickim i czynem wołajmy ustawicznie: **Króluj nam Chryste!**

Życia emigracji

BELGIA

PIELGRZYMKA BRACTW RÓŻ. W BELGII DO BANNEUX.

Troskliwy moderator Bractw Różańcowych w Belgii ks. dr K. Brzezina wracał z pewnością zadowolony do Brukseli. Pielgrzymka coroczna jego ruchliwego Bractwa była w tym roku szczególnie liczna. Program zaś nadzwyczaj udany. Pogoda w końcu przesłonna. Hasłem październikowej pierwszo-niedzielnej pielgrzymki było: Młodzież wierna Chrystusowi. Nie brakowało rzeczywiście i polskiej młodzieży. Przemawiał do pielgrzymów słowami pełnymi wiary znany misjonarz ks. R. Duda OMI. W czasie Najświętszej ofiary, którą Bogu składał ks. Repka, Rektor P.M.K. w Belgii — rzesze polskich pielgrzymów przystępowały do Stołu Pańskiego. Obecność całego szeregu duszpasterzy polskich tłumaczy tak żywy udział w tych budujących przejawach wiary.

FRANCJA

ZMIANY NA PLACÓWKACH DUSZPASTERSKICH

Ks. Wiktor Mrozowski T.Chr. mianowany proboszczem w Beaulieu (Loire). Na miejsce ustępującego ks. Leona Bemke SAC proboszczem w Oignies (P. de C.) został mianowany ks. Julian Zblewski SAC, dotychczasowy duszpasterz w Beaulieu. O. Piotr Pogorzelski OMI, duszpasterz pomocniczy w Calonne Ricouart, przeniesiony do Valenciennes (Nord). Ks. Marian Grabiński OMI, profesor w Internacie Św. Kazimierza w Vaudricourt, przeniesiony do Calonne Ricouart w charakterze duszpasterza pomocniczego. Ks. Wacław Bytniewski T.Chr. mianowany duszpasterzem pomocniczym w Montigny-en-Ostrevent (Nord). Neoprezbiter ks. Aleksander Michałowski T. Chr. duszpasterzem pomocniczym w Roubaix (Nord). Neoprezbiterzy: Bogdan Szykalski T.Chr. i Józef Zalewski T.Chr. duszpasterzami pomocniczymi w Bruay-en-Artois (P. de C.).

UROCZYSTE TRIDUUM KU CZCI ŚW. FRANCISZKA W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU

W celu uczczenia Świętego Zakonodawcy Biedaczyny z Asyżu Trzeci Zakon przy Kościele Polskim w Paryżu w porozumieniu z Proboszczem Przewielebnym Ks. Szambelanem Augustynem Gałęzewskim oraz dyr. ks. Józefem Regnerem postanowił odprawić uroczyste Triduum z okazji święta Wielkiej Rodziny Franciszkańskiej w piątek i w sobotę.

Na kaznodzieję zaproszono Przewielebnego Ojca Mikołaja z Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, który w swych płomiennych naukach każdego dnia: po nabożeństwie Różańcowym o godz. 21,30 urabiał nasze dusze, przepajając je du-

chem prostoty i miłości nawiązując do świętej reguły obowiązującej wszystkich wyznawców Rodziny Tercjarskiej. Zachęcał do wiernego naśladowania cnót św. Franciszka, stawiając jako wzór łaskawie nam panującego Ojca św. Jana XXIII — który by uprosić specjalne łaski na mający się odbyć Drugi Watykański Sobór Powszechny pielgrzymuje do Grobu św. Franciszka w Asyżu. Na zakończenie pierwszej nauki która miała miejsce w sam dzień 4 października czyli święto naszego Patrona, wszyscy obecni ucałowali Relikwie Świętego Zakonodawcy.

W niedzielę po południu Przewielebny K. Szambelan Gałęzewski odprawił uroczystą Mszę św. w intencji mających być przyjętymi do nowicjatu nowych członków. Wszyscy obecni przystąpili do Stołu Pańskiego. Po Mszy św. Przewielebny O. Mikołaj ubrany w odświętną kapę wyszedł przed ołtarz, zaintonował „Veni Creator” a następnie po odmówionych modlitwach według przepisanych reguł, zwyczajów przyjął do nowicjatu: trzech nowych członków: Rozłakowski Feliks — któremu nadano imię zakonne Franciszek, Rozłakowska Bronisława — imię zakonne Klara oraz Witkowska Michalina — imię zakonne Klara. Po tych ceremoniach wszyscy Tercjarze Parafii Polskiej w Paryżu wspólnie odnowili Profesję Zakonną a następnie Przewielebny O. Mikołaj przemówił ponownie w serdecznych pełnej zachęty słowach do zebranych. Udzieliwszy wszystkim członkom Trzeciego Zakonu Absolucji Generalnej, zaintonował Hymn „Witaj Ojcie Ukochny” i dał ponownie do ucałowania Relikwie Świętego Biedaczyny z Asyżu.

Po uroczystościach religijnych Siostra Przełożona Katarzyna Bartosik wraz z całym Zarządem podejmowali na salce parafialnej wszystkich obecnych herbatką urozmaiconą przemówieniami oraz pieśnią religijną.

Wspomnienia przeżytych chwil na długo pozostaną w pamięci synów i córek św. Biedaczyny z Asyżu zrzeszonych w Trzecim Zakonie przy Kościele Polskim w Paryżu.

Zarząd

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

Miód

OD POLSKIEGO PSZCZELARZA

wiaderko 5 kg — 25 fr. nowych

wiaderko 10 kg — 49 fr. nowych

Koszta przesyłki już wliczone.

K. PRZYBYCIEN

TEILLAY (I. et V.)

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA W DNIU ŚW. PATRONA

Ks. prob. Janowi Gockiemu
składają

Komitet Towarzystw Miejskowych.
Chór Kościelny im. Św. Cecylii.
Bractwo Róż. Żyw. Niewiast.
Tow. św. Barbary.
Koło Przyjaciół Harcerzy.
Harcerze.
Stow. Rezer. i byłych Wojskowych.
Nauczycielka Szkoły Niezależnej,
wraz z dziećmi ze szkoły, Reumaux,
Freymin i Belle-Roche.
Merlebach-Freymin.

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU MĘŻÓW KATOLICKICH

W niedzielę 14 października przybyli do Lens na swój Walny Zjazd delegaci ważnego członka Akcji Katolickiej — Związku Mężów Katolickich. Obrady rozpoczęły się o godz. 9-tej w polskiej sali parafialnej przy udziale ponad 70 delegatów i zaproszonych gości wśród których zauważyliśmy dziekana księży polskich w diecezji Arras, ks. dyr. Józefa Lewickiego, dyr. „Głosu Katolickiego” — ks. Konrada Stolarza, miejscowego proboszcza a zarazem kapelana Kongresu Polonii Francuskiej, ks. Kazimierza Czajkę oraz ks. Piotra Puzyńskiego. Z świeckich osobistości przybyli na zjazd prezes Kongresu Polonii Francuskiej — p. Kudlikowski, honorowy prezes PZK — p. Szambelańczyk, prezeska Związku Bractw Różańcowych — p. Gwiazdowska, prezes Związku Sokołów — p. Michał Kwiatkowski, prezeska Związku KSMPz. — p. Krukowska, prezes Związku KSMPm. — p. Sójka, prezeska Związku Krucjaty Eucharystycznej — p. Szulcówna oraz p. red. Piskorski z „Narodowca”.

Zasadniczy referat na temat odbywającego się obecnie Soboru Powszechnego wygłosił ks. dziekan Lewicki.

Po przerwie w czasie której obecni wysłuchali Mszy św. odprawionej przez dyrektora Związku, ks. Jagłę, który również wygłosił kazanie — wysłuchano poszczególnych sprawozdań, omówiono program pracy na następny rok oraz wybrano zarząd, który ukonstytuował się w sposób następujący: Wawrzyniak Władysław — prezes, Sobecki Marian — wiceprezes, Breliński Franciszek — sekretarz, Piskula Franciszek — zastępca sekretarza, Ambroży Alojzy — skarbnik, Szypuliński

TO POWIEDZIAŁ NIE-CHRZESCJANIN...

Jestem pewniejszy Jego istnienia niż tego faktu, że siedzę teraz z tobą w tym pokoju. Mogłbym żyć bez powietrza i wody, ale nie mogłbym żyć bez Niego.

Możesz wyrzucić mi oczy — tym mnie jeszcze nie zabijesz. Ale zniszcz moją wiarę w Boga, a będę martwy.

Mahatma Gandhi

Franciszek — zastępca skarbnika. Komisja Rewizyjna: Wojcieszak, Bartczak i Burmistrz.

SPRAWOZDANIE ZA ROK 1961-62

W roku 1961 było czynnych na terenie Francji 89 stowarzyszeń. W ciągu roku 1961 zmarło 130 członków, — opuściło nasze szeregi względnie zostało wykreślonych 71 członków, — zapisało się nowych 85 członków. Zebrani odbyło się 312. 45 Mszy św. w intencji stowarzyszeń i za zmarłych członków. Urządzono też 52 różne imprezy na sali jak n.p. Uroczyste akademie z okazji rocznicy, teatru, obchody trzecio-majowe, Święto górnicze, łamanie się opłatkiem, święcone, wycieczki i t.p. Delegaci naszych stowarzyszeń brali też czynny udział w zbiórkach na Oświatę polską, na Tydzień Miłosierdzia.

Roczny dochód 63 stowarzyszeń wynosił 32.905 NF, — rozchód 21.728 NF. Na zapomogi pogrzbowe i dla chorych członków wypłacono 8.108 F, — na cele religijno-społeczne jak n.p. na budowę i utrzymanie kościołów, kaplic i świetlic oraz na opiekę nad dziećmi 3.864 NF, — na Tydzień Miłosierdzia 578 NF, — na Oświatę Polską 998 NF.

Dochód roczny Kasy Związkowej, łącznie z saldem z roku ubiegłego wynosił 1.199,80 NF, Rozchód 749,75 NF. Pozostaje w kasie na rok 1962-63 — 450,05 NF.

W sprawozdaniu tegorocznym nie uwzględniono 26 stowarzyszeń, które nie nadesłały kwestionariuszy sprawozdawczych.

WSPOMNIENIA O CZARNYM NARAMIENNIKU

W tym roku mieliśmy zaszczyt gościć na francuskiej ziemi ulubionego dowódcę 10 Brygady I Dywizji Pancernej — gen. St. Maczka. Niestety, witaliśmy go nie zorganizowani w pojedynek, jakby ukradkiem. Wtedy to w umysłach wielu byłych jego poddanych zrodziło się pytanie: dlaczego my, pozostali żołnierze 10 Brygady Pancernej, nie idziemy zwartym szykiem za swoim wodzem?

Cofnijmy się do r. 1939. Przypomni się nam służba w 10 Brygadzie Pancernej. Przypomni nam się dzień 9 czerwca roku następnego, kiedy to część Brygady ruszyła do boju „za naszą i waszą wolność”. Owiana duchem wojskowym bracia pancerna okazała się jednostką niezwykle wartościową, zdyscyplinowaną i pojętną.

Przeszliśmy boje, wyczekiwanie, rozterki, by nareszcie już jako I Dywizja Pancerna powrócić znowu na ziemię francuską. Marszruta była zmienna, szliśmy bowiem ciągle naprzód za ukochanym wodzem Maczkiem, gotowi za wszelką cenę rozprawić się z hitlerowskim wrogiem Pol

Abonament

możesz opłacić :

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

ski i Francji. W ocenie wszystkich alianckich dowódców z gen. Eisenhowerem na czele byliśmy najlepszą, najdzielniejszą jednostką bojową. Świadczą o tym te zaszczyty, odznaczenia...

Dlatego dziś, byli koledzy broni, postawmy sobie pytanie: czy mamy dopuścić, by ta nasza piękna przeszłość wojennych dni poszła w zapomnienie? Nie, przynigdy!

Musimy więc stanąć na straży tradycji i ideałów 10 Brygady. Nie wolno nam zaprzepaścić tego o co walczyliśmy — honoru żołnierskiego. Honor polskiego żołnierza na wychodźstwie musimy przekazać pokoleniom.

Chodzi więc o stworzenie organizacji i — Koła byłych Żołnierzy 10 Brygady i Pierwszej Dywizji Pancernej Gen. Maczka. W całym świecie, gdziekolwiek stanęły nogi byłych pancerników, istnieją takie koła. Tymczasem my, którzy na ziemi francuskiej byliśmy pierwszymi żołnierzami Brygady — nie mamy Koła. Dlatego ocknijmy się!

Wszyscy koledzy, którzy mieliby jakieś zapytania, projekty czy wnioski, proszeni są do czynu. Sugestie kierować na adres: Koło I Dywizji Pancernej Gen. Maczka 20, rue Legendre, Paris 17.

Leśniuk-Szczepa Bronisław

C Z Y T A J C I E

I ROZPOWSZECHNIAJCIE

„G Ł O S

K A T O L I C K I”!

G Ł O S K A T O L I C K I — „LA VOIX

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RIchelleu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc
LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS



NOWY KORDON CELNY

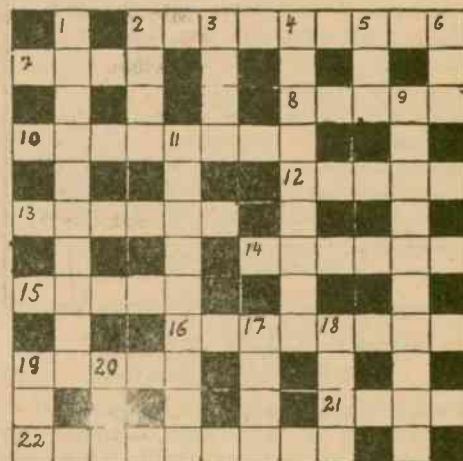
Zapominano z przyjemnością, że pomiędzy Francją i księstwem Monako istnieje granica. Ostatnie zatargi obu rządów przypomniały to z brutalnością. O co chodzi? Francja po prostu nie chce pozwolić by bogacze „wymigiwali się” z płacenia podatków. Firmy francuskie, robiące milionowe interesy we Francji, używały suwerennego księstwa jako kłamliwego parawanu do swych brudnych interesów. Chodzi o koniec tej „bajki”.



PAN „MILIARD...”

Czarnoskóry as futbolu 22-letni Brazylijczyk Pele, bożyszcze kibiców na najsłynniejszych stadionach świata, gościł wraz ze swą drużyną „Santos” w Paryżu. Zachwycił wielotysięczną rzeszę „Paryżan” swą wprost artystyczną grą w meczu z paryskim „Racingiem”, który rozegrano w środę 17-go b.m. Na zdjęciu widzimy Pelego w czasie wędrowek po Stolicy Francji.

Krzyżówka nr 79



Poziomo: 2. Autor „Halki”. 7. Choroba lub rzeka (wspak). 8. Znak Polaków w Niemczech. 10. Grecka bogini miłości i piękności, matka Erosa. 12. Przywyczajeni do siebie (wspak). 13. Jeden ze Stanów USA zakupiony w 1867 r. od Rosji. 14. Owady niszczące drzewa owocowe. 15. Las iglasty na Syberii (wspak). 16. Roślina o wielkich liściach używana jako kompot. 19. Możesz karmić nią żydów na pustyni (l. mnoga). 21. Należnik. 22. Muza tragedii.

Pionowo: 1. Ocena człowieka na podstawie pisma. 2. Falochron. 3. Służą do łączenia płyt metalowych. 4. Ludność spotykana w okolicach Lwowa. 5. Tył konia. 6. Zaimek. 9. Potomkowie dawnych Słowian połabskich zamieszkujący terytorium od Drezna do Budziszyna. 11. Rodzaj mącznego kleju (wołacz). 17. Dobrze — w języku martwym. 18. Zaczyna podobno cuchnąć od głowy. 19. Posiadam. 20. Rzeka obfitująca w krokodyle.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 9 listopada br. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki Nr 74.

Poziomo: 1. Odpust. 4. Granit. 9. Krowa. 10. Insza. 11. Gleba. 12. Karting. 17. Azory. 19. Konin. 20. Tukan. 21. Smagły. 22. Komet.

Pionowo: 1. Orania. 2. Proust. 3. Sakwa. 5. Giaur. 6. Niemen. 7. Teksas. 8. Poniatowski. 13. Pampas. 14. Kolenda. 15. Lniane. 16. Andorra. 18. Łotry. 19. Kongo.

Rozwiązania nadesłali: Piasecki Tadeusz z Wittenheim (Ht-Rhin), Anna Maria Kwaśnink z Douai (Nord), M.L. z Maisons Alfort (Seine), Łyskowski z Paryża, Boboli E. z Brukseli (Belgia), Chwistek Ludwik z Joudreville (M. et M.).

Nagrodę otrzymuje: E. Boboli z Brukseli (Belgia).